KONIEC ŚWIATA I LEKARSTWO NA KRYZYS

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Drodzy wierni, w tę 24. i ostatnią niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego Zbawiciel poucza nas w Ewangelii o czasach, kiedy w miejscu świętym zalegnie ohyda spustoszenia; o czasach, w których pojawią się fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy; o czasach, w których nastąpi wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd.

I tak, moi drodzy, zaiste temat końca świata bardzo nas interesuje, intryguje. Można by podzielić ludzi na trzy grupy. Po pierwsze są to tak zwani wyczekiwacze. Osoby, które wyczekują końca świata, przewidują, kiedy on nastąpi. Osoby, które na ten koniec jednakowoż całkowicie nie są przygotowane. Niby by chcieli, aby te ich przepowiednie się skończyły, się spełniły, ale należałoby zadać pytanie, czy oni gotowi są na spotkanie z boskim Sędzią, który za dobre wynagradza, a za złe karze, bo najpewniej nie bardzo.

Druga grupa to ci, których myśl o końcu świata przeraża; którzy stają się niewolnikami lęku, którzy stają się jakby sparaliżowani; którzy nie wierzą w to, że Pan Bóg troszczy się o losy ludzkości, że jest ponad tym wszystkim, co ma miejsce tutaj na ziemi, że dopuszcza, karze, prowadzi ludzkość przez dzieje.

I wreszcie trzecia grupa to katolicy. Ci, którzy doskonale rozumieją, że historia ludzkości, która miała pewien początek, będzie miała i swój kres. A stanie się to wtedy, kiedy Pan Bóg o tym zdecyduje. Katolicy, drodzy moi, nie lękają się końca świata, nie wyczekują go. Katolicy o wiele bardziej troszczą się o koniec swojego świata, o godzinę swojej śmierci i na tę godzinę się przygotowują.

POKUSA ZREZYGNOWANIA

Drodzy wierni, te Chrystusowe słowa, które słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, brzmią wyjątkowo przerażająco w naszych czasach, w czasach, w których jesteśmy świadkami każdego dnia tak licznych bluźnierstw, świętokradztw, kiedy widzimy, jak na naszych oczach tworzony jest nowy, demoniczny, światowy porządek, i niejeden katolik zaczyna wątpić. Niejeden katolik, drodzy moi, staje przed pokusą: a może powinniśmy zrezygnowani poddać się? Skoro nasze starania i zabiegi nie przynoszą większych owoców, to może powinniśmy po prostu poddać się. Niech się dzieje, co ma się dziać. Po co mamy się wysilać? Po co mamy cały czas iść pod prąd?

Drodzy wierni, bardzo niebezpieczna pokusa. Przecież Pan Jezus obiecał, że te dni ucisku zostaną skrócone ze względu na wybranych, ze względu na tych, którzy nie zgodzą się na ohydę spustoszenia w miejscu świętym; ze względu na tych, którzy pozostaną wierni katolickiej wierze, pozostaną wierni Najświętszej Ofierze Mszy świętej; ze względu na tych, którzy nie zgodzą się na jakikolwiek kompromis ze sługami diabła, także tymi poprzebieranymi dziś w mitry i purpury.

Drodzy wierni, to nic innego jak bezmyślność, obojętność katolików pozwoliła i cały czas pozwala, by wilki przebrane w owcze skóry wtargnęły do Kościoła Bożego, aby niszczyły katolicką wiarę, katolicką liturgię i moralność. Wsłuchajcie się w słowa jednego ze znanych na całym świecie świadków posoborowej rewolucji:

„Z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra. Kościół, który stracił wiele, będzie niewielki i będzie musiał zacząć od nowa, mniej więcej od początku. Nie będzie już w stanie zajmować wielu budowli, które wzniósł w czasach pomyślności. Ponieważ liczba jego zwolenników maleje, więc straci wiele ze swoich przywilejów społecznych. W przeciwieństwie do wcześniejszych czasów będzie postrzegany dużo bardziej jako dobrowolne stowarzyszenie, do którego przystępuje się tylko na podstawie samodzielnej decyzji. Jako mała wspólnota będzie kładł większy nacisk na inicjatywę swoich poszczególnych członków. W totalnie zaplanowanym świecie ludzie będą strasznie samotni. Jeśli całkowicie stracą z oczu Boga, odczują całą grozę swojej nędzy. Następnie odkryją małą trzódkę wyznawców jako coś całkowicie nowego. Odkryją ją jako nadzieję, która jest im przeznaczona.

Odpowiedź, której zawsze potajemnie szukali. A zatem wydaje mi się pewne, że przed Kościołem bardzo trudne czasy. Prawdziwy kryzys ledwo się zaczął. Będziemy musieli liczyć się z tym, że nastąpią straszliwe wstrząsy".

Kto w 1969 roku wypowiedział te słowa, które zdają się spełniać na naszych oczach? Nie był to kto inny jak ksiądz Józef Ratzinger, który jako osoba bardzo inteligentna doskonale zdawał sobie sprawę z tego, dokąd doprowadzi ta rewolucja, która rozpoczęła się po Soborze Watykańskim II.

DIAGNOZA BEZ LEKARSTWA

Nie można, moi drodzy, jednak ugasić ogniska, dolewając do niego benzyny. Lekarstwem na posoborowy antropocentryzm, na tworzenie religii człowieka zajmującej miejsce religii Boga nie może być postulowana przez kardynała Ratzingera, późniejszego Benedykta XVI, hermeneutyka ciągłości. Udawanie, że nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy tym, co Kościół czynił przed i po antysoborze Watykańskim II, bo ta sprzeczność widoczna jest gołym okiem i trzeba być całkowitym głupcem, by jej nie dostrzec, by nie dostrzec, że posoborowy kościół całkowicie zmienił kierunek, w którym podąża, że zerwał z tym, co Kościół katolicki czynił przez 20 wieków.

Drodzy wierni, cóż zatem winniśmy czynić? Dobry lekarz to nie jest taki lekarz, który potrafi postawić diagnozę, ale taki, który potrafi wyleczyć. I pewnie w życiu o tym się przekonaliście, chodząc po różnych doktorach. Niejeden może i z diagnozą trafił, ale żeby pomóc, no to tu jest właśnie cały problem. Nie wystarczy, moi drodzy, to, że jeden, drugi człowiek dostrzeże to, co dostrzegł ksiądz Ratzinger, którego słowa, moi drodzy, jak ulał pasują do otaczającej nas rzeczywistości. Człowiek mądry, dobry lekarz to ten, który potrafi dać remedium, który potrafi chorobę wyleczyć.

Tym lekarstwem, moi drodzy, nie jest dalsze udawanie, że antysobór Watykański nie był problemem, że da się go jakoś tam wyłożyć w duchu tradycji, co przecież chciał czynić nie tylko Benedykt XVI, ale także i przełożeni Bractwa Świętego Piusa X. Prawdziwym lekarstwem na chorobę, która trawi współczesny świat, lekarstwem, które może nam pomóc poradzić sobie z chorobą liberalizmu, jest nic innego jak powrót do wiary katolickiej, powrót do Najświętszej Ofiary Mszy świętej.

MSZA WSZECH CZASÓW

Musimy sobie uświadomić, że Paweł VI nie mógł zakazać, Benedykt XVI nie mógł pozwolić, potem Bergoglio znowu nie mógł zakazać tego, czego nikt nie może zakazać katolikom: a więc możliwości, a właściwie obowiązku składania Trójcy Przenajświętszej od wschodu słońca aż do jego zachodu Najświętszej Ofiary Mszy świętej, ofiary świętej, czystej, niepokalanej; Mszy świętej wszech czasów, mówi najczcigodniejsza modlitwa liturgiczna Kościoła, jaką jest *Kanon rzymski*. Nikt nie ma prawa zakazać katolikom oddawania czci Panu Bogu. I nikt nie ma prawa narzucać katolikom rytu, który nie jest katolicki. Rytu, o którym kardynałowie Alfredo Ottaviani i Antonio Bacci pisali: „*Novus Ordo Missae*, biorąc pod uwagę elementy nowe i podatne na rozmaite interpretacje, ukryte lub zawarte w sposób domyślny, tak w całości, jak w szczegółach, wyraźnie oddala się od katolickiej teologii Mszy świętej".

I ponownie, moi drodzy, czy moglibyśmy odmówić słuszności słowom kardynała Ratzingera, gdy stwierdza: „Wspólnota, która ogłasza nagle jako ściśle zabronione to, co dotąd było dla niej czymś najświętszym i najwznioślejszym oraz której przedstawia się jako coś niestosownego żal odczuwany przez nią z tego powodu, sama stawia się pod znakiem zapytania. Jak można jej jeszcze wierzyć? Czy jutro nie zakaże ona tego, co dzisiaj nakazuje?". Ponownie trafna diagnoza, ale brak konkretnych środków, które mogłyby pomóc w pokonaniu choroby.

Drodzy wierni, w obliczu tego straszliwego kryzysu, w którym pogrążony jest cały współczesny świat, w obliczu tej masowej apostazji popełnianej przez całe narody, powtórzmy z wiarą i nadzieją słowa wielkiego syna Kościoła świętego, arcybiskupa Marcela Lefebvre'a, nakreślone w 1974 roku, w listopadzie 1974 roku, 51 lat temu:

„Całym sercem i całą duszą należymy do Rzymu katolickiego, stróża wiary katolickiej oraz tradycji niezbędnych do jej zachowania, do wiecznego Rzymu,

nauczyciela mądrości i prawdy. Odrzucamy natomiast i zawsze odrzucaliśmy pójście za Rzymem o tendencji neomodernistycznej i neoprotestanckiej, która wyraźnie zaznaczyła się podczas Soboru Watykańskiego II, a po soborze we wszystkich z niego wynikających reformach. Wszystkie one przyczyniły się i wciąż się przyczyniają do zniszczenia Kościoła, zrujnowania kapłaństwa, unicestwienia Najświętszej Ofiary i sakramentów, zaniku życia zakonnego, nauczania na uniwersytetach, w seminariach i katechizmach naturalizmu i teilhardyzmu, które to prądy wywodzą się z liberalizmu i protestantyzmu, wielokrotnie potępionych przez uroczyste Magisterium Kościoła. Żadna władza, nawet najwyższa w hierarchii, nie może zmusić nas do porzucenia lub umniejszenia wiary katolickiej, którą to Magisterium Kościoła jasno wykłada i wyznaje od ponad 19 stuleci".

TRIUMF NIEPOKALANEGO SERCA

Czekamy, moi drodzy, zatem i modlimy się o triumf Niepokalanego Serca. Czekamy na dzień, w którym Najświętsza Ofiara wróci do każdego kościoła, na każdy ołtarz, które zostały wzniesione przez naszych ojców i dziadów w bardzo konkretnym celu: aby sprawowany był na nich Boży kult, aby od wschodu słońca aż do jego zachodu składana była Trójcy Przenajświętszej Najświętsza Ofiara Mszy świętej. Czekamy z utęsknieniem na dzień, w którym z każdej ambony popłynie do wiernego ludu katolickie nauczanie. Czekamy na dzień, w którym Kościół na nowo odzyska swój blask.

Czekamy na ten dzień z utęsknieniem, zdając sobie sprawę z tego, że ta kara, która na nas spadła, która trwa już kilkadziesiąt lat, jest czymś, na co sobie katolicy zasłużyli. Lekceważyli sobie katolicką wiarę, Mszę świętą. A Pan Bóg bardzo często karze człowieka w ten sposób, że odbiera człowiekowi to, czego człowiek nie ceni. Nie bądźmy, moi drodzy, kolejnymi niewdzięcznikami, ale trwajmy przy Chrystusowym krzyżu. Trwajmy w modlitwie o odnowę Kościoła, by odzyskał on swój przysłoniony dzisiaj blask.

A kiedy koniec świata nadejdzie, czy to ma dla nas większe znaczenie? Nie lękajmy się, nie wyczekujmy, ale róbmy to, co tu i teraz możemy uczynić dla zachowania katolickiej wiary, dla zachowania katolickiego kapłaństwa, dla zachowania Najświętszej Ofiary Mszy świętej.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.